

Śmierć i miłość

„Tatarak”, dramat Andrzeja Wajdy z Krystyną Jandą w roli głównej, od piątku na ekranach kieleckiego Kinopleksu



Krystyna Janda

Jedną z najwybitniejszych aktorek w historii powojennej kinematografii polskiej. Ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie. Wystąpiła między innymi w filmach: „Człowiek z marmuru”, „Człowiek z żelaza”, „Przesłuchanie”, czy „Kochankowie mojej mamy”.

„Tatarak”, film oparty na opowiadaniu Jarosława Iwaszkiewicza, wydaje się na początku subtelną i wzruszającą historią o niemożliwej miłości. Tak naprawdę jest jednak opowieścią o miłości, która przychodzi za późno i o śmierci, która zawsze przychodzi wcześniej.

Film został nagrodzony podczas 59. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Berlinie nagrodą imienia Alfreda Bauera. Nagroda ta przyznawana jest reżyserom, którzy wyznaczają nowe perspektywy sztuki filmowej.

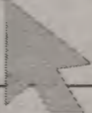
Marta (Krystyna Janda), kulturalna kobieta w średnim wieku, która jest żoną Doktora (Jan Englert) z małego miasteczka, nie wie o tym, że jest śmiertelnie chora. Od lat opiekuje się śmierć swoich dwóch synów, którzy zginęli w powstaniu warszawskim. Pewnego dnia Marta poznaje

znacznie młodszego od siebie mężczyznę, prostego robotnika Bogusia (Paweł Szajda), który oczarowuje ją swoją młodością i niewinnością. Ich spotkania na brzegu rzeki porośniętej tatarakiem są naznaczone wzajemną fascynacją dwóch istnień, z których jedno zmierza do przedwczesnego końca, drugie zaś wkracza dopiero w dojrzałość. Jednak los obchodzi się z nimi okrutnie.

To dopiero pierwsza warstwa historii, bo „Tatarak” to również film o tworzeniu filmu, a główną bohaterką jest nie tylko fikcyjna Marta, ale i aktorka, która ją gra. Andrzej Wajda wpłótł w opowiadanie Iwaszkiewicza autentyczne monolog Krystyny Jandy na temat przedwczesnej śmierci jej męża, cenionego operatora Edwarda Kłosińskiego, któremu film jest dedykowany. W ten sposób obie kobiety – Krystyna i Marta – zlewają się w jedną głęboko zranioną istotę, która musi znaleźć w sobie siłę i porazić siebie z perspektywą nieuniknionej śmierci.

- Oddałam temu filmowi moją historię. Decydując się na to, nie wiedziałam jaki będzie rezultat artystyczny, ale przyznam – nie to było dla mnie najważniejsze – powiedziała w jednym z wywiadów Krystyna Janda. - Film powstał. Jest skończony. Niezależnie od tego, jak zostanie przyjęty, nie żałuję. Coś, co było dla mnie najcenniejsze, zostało zarejestrowane na zawsze. Na zawsze. Między innymi dlatego, że jest to film Andrzeja Wajdy. Nie ma drugiego reżysera na świecie, któremu bym tak zaufała - zapewniła.

Miłosz SKIBA
skiba@echodnia.eu

 INTERNET

Zobacz >
Zobacz zwiastun filmu na

▼
WWW.KULTURA.ECHODNIA.EU